

19-25 KWIETNIA 2021 | NUMER 56

BEZBIEK

bezcenna dawka lagunów

1 Z 10

LAGUN,
CZYLI HISTORIA
ŻYCIEM PISANA

CZY PKP TO
PATOTREŚCI?

CRIME STORY 6
TKACZE ZBRODNI

JAKIM ENZYMEM JESTEŚ?

W TYM NUMERZE:

JAKIM ENZYMEM JESTEŚ?	5
LAGUN, CZYLI HISTORIA ŻYCIEM PISANA	6
CZY PKP TO PATOTREŚCI?	7
RODZAJE OSIEDLI – WYBIERZ NAJLEPSZE DLA SIEBIE!	8
JAK POZNAWAĆ LUDZI?	9
IRENEUSZ Z KÓŁKA SZWACZEK [CRIME STORY 6]	10
1 Z 10 - NAJCIEKAWSZE CYTATY	13
BEZBEK POLECA	14
RANKING MEMÓW	16
HOROSKOP	18
SKRÓTY ODCINKÓW	20
SUDOKU	22
BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ	23

DO BEZBEKOWICZÓW

Urszula Skorodziłło

DRODZY CZYTELNICY,

pamiętam, że tydzień temu oraz kilka dni wcześniej miałam jakiś super pomysł na kolejny wstęp do magazynu dla Was. Jednak, jak to często u mnie bywa, już zapomniałam, co to było. Teraz więc, niezrażona brakami w mojej pamięci, piszę o czymś innym, mając nadzieję, że będzie to równie genialne jak to, co miałam na myśli wcześniej.

A chciałam zwrócić Waszą uwagę na emotki. Przebywanie na Discordzie (zapraszam na [Discorda LS](#)) sprawiło, że częściej niż normalnie korzystam z różnych graficznych obrazków, zamiast rozpisywać się bardziej o emocjach. W podstawowym zestawie w niemal każdej aplikacji znajdują się różnokolorowe serca. Ja naliczyłam ich dziewięć, jednak w miejscach, gdzie można korzystać z własnych emotek (np. Discord, Twitch) lub dodatkowej puli naklejek pojawia się ich jeszcze więcej. Między innymi możemy zobaczyć serca w kolorach różnych flag LGBT lub też serca trzymane przez różne postaci. Wrócę jednak do jednolicie kolorowych serduszek, bo to one bywają najczęstsze. Pytanie, które narodziło się w mojej głowie, brzmiało: dlaczego aż tyle ich zostało?

Wszystko opiera się na uproszczeniach. Jeśli się czegoś nie używa lub jest zbyt częste, to szybko znika. Różnokolorowe serduszka i tak pozostały – pytanie czemu. Popytałam tu i tam, z jakich serduszek korzystają i czy ma to dla nich jakieś znaczenie. Otóż okazuje się, że ma i nie ma. Niektórzy wybierają sobie serduszko w kolorze pasującym do nich samych. Innym szkoda na to czasu i stosują tylko czerwone serduszka. Część stosuje je zgodnie z panującym kontekstem: czerwone jako miłość, niebieskie jako friendzone, a zielone jako eko. W zależności też od różnych grup, w których jesteśmy, ta kolorystyka powinna się zmieniać. Wszystko jednak zależy od ludzi, z którymi obcuje (z Bezbekiem wiązać się będzie chyba żółte serduszko). A mam nadzieję, że pamiętacie, że żeby poznawać ludzi, trzeba poznawać ludzi. Ciekawa jestem też, jak Wy stosujecie te serduszka.

Docieramy do końca tych moich zapisków i czas przejść do zapisków innych naszych redaktorów, którzy jak zwykle przygotowali dla Was coś niezwykłego. Trochę śmiesznego i trochę nie. Coś na poważnie i coś fikcyjnego też się tu znajdzie.

Serduszkująca Was,
Ula

UWAGA!

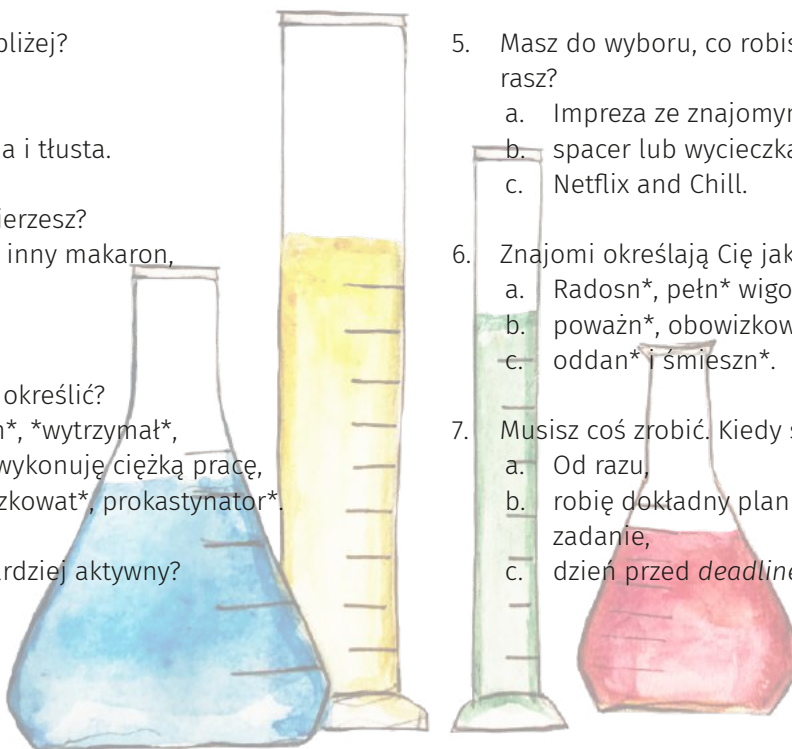
**MOŻLIWE PĘKANIE ZE ŚMIECHU, ZRYWANIE BOKÓW ORAZ
W JEDNYM PRZYPADKU PŁAKUWA,
CZYTASZ NA WŁASNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ***

*Magazyn Bezbek nie ponosi odpowiedzialności za szkody zdrowotne czytelników.

CZY KIEDYKOLWIEK ZASTANAWIAŁO CIĘ, JAKIM ENZYMEM JESTEŚ?

PRAWDOPODOBNIENIE NIE, ALE PRZYGOTOWAŁAM QUIZ, W KTÓRYM MOŻESZ SPRAWDZIĆ, CZYM BYŁBYŚ W ŚWIECIE TYCH NIESAMOWITYCH CZĄSTEK.

- Do jakiej diety Ci bliżej?
 - Mączna,
 - wege,
 - mocno mięsna i tłusta.
- W restauracji wybierzesz?
 - Spaghetti lub inny makaron,
 - tofu ramen,
 - steaka.
- Jak możesz siebie określić?
 - Szybk*, zręczn*, *wytrzymał*,
 - inteligentn*, wykonuje ciężką pracę,
 - trochę leniuszkowat*, prokastynator*
- Kiedy jesteś najbardziej aktywny?
 - Rano,
 - po południu,
 - wieczór
- Masz do wyboru, co robisz w weekend – co wybierasz?
 - Impreza ze znajomymi,
 - spacer lub wycieczka krajoznawcza,
 - Netflix and Chill.
- Znajomi określają Cię jako:
 - Radosn*, pełn* wigoru,
 - poważn*, obowizkowa,
 - oddan* i śmiesz*n*.
- Musisz coś zrobić. Kiedy się za to bierzesz?
 - Od razu,
 - robię dokładny plan i dopiero potem realizuję zadanie,
 - dzień przed *deadline*em.



Najwięcej odpowiedzi A: Brawo! Jesteś amylazą, czyli enzymem rozkładającym skrobię w jednym z pierwszych etapów w procesie trawienia, bo jedną z amylaz jest amylaza ślinowa, pracująca już przy przeżuwananiu jedzenia. Znaczy to, że działasz szybko i najlepiej funkcjonujesz po porcji pysznego penne.

Najwięcej odpowiedzi B: Cudownie, w świecie enzymów byłbyś peptydaz. Czyli co byłoby Twoim obowiązkiem? Rozkładanie białek w żołądku (pepsyna) lub w początkowym odcinku jelit (trypsyna) do początkowych składowych, czyli aminokwasów. Działasz trochę wolniej niż amylaza, ale rozważanie, dobrze pracujesz po bogatym w białko posiłku.

Najwięcej odpowiedzi C: Bezbeoku, pełniesz funkcję lipazy. To znaczy, że pracował*byś w żołądku i tam zemulgował*byś tłuszcze jako lipaza żołądkowa, a potem w początkowym odcinku jelita rozłożył*byś te tłuszcze jako lipaza trzustkowa, czyli pełnisz niezwykle ważne funkcje w organizmie, choć może nie zdajesz sobie z tego sprawy. Największą wydajność masz po posiłku z dużą ilością zdrowych tłuszczów.

Nie uczcie się z tego, to fikcja literacka.



autorka: Redaktorka naukowa
grafika: Marysia Bolek

LAGUN, CZYLI HISTORIA ŻYCIEM PISANA

„Siedzi tu od dwóch dni i wszyscy się go boją” – nie, nie jest to opis mnie próbującego wykrzesać coś z siebie. Z taką informacją do Krakowskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami zadzwoniła kobieta. Naprzeciw okien dzwoniącej był oblężony przez nieznaną zwierzę krzak. Mogło to wzbudzać niepokój, jednakże z dobrego serca zalecam wizytę u okulisty, ponieważ zobaczyła coś zgoła innego.

16.04.2021 r. powoli w social mediach zaczynały przebijać się pierwsze memy, dobiegały informacje z kraju i ze świata. Bo jak się okazuje, nawet BBC opisało *Tajemniczą bestię z Krakowa*.

W trakcie rozmowy telefonicznej pracownik KTOZ wysnuł, że zapewne chodzi o legwana – taką nadrzewną jaszczurkę z Ameryki Południowej i Środkowej. Po dotarciu na miejsce przedstawiciele KTOZ przekonali się, że chodzi o... croissanta.

Może to i lepiej – teraz w Polsce, po cudownej robocie ludzi reklamy, nie będziemy łatać sobie języka na tym francuskim słowie. Kto chociaż raz nie usłyszał *kurasant*, niech pierwszy rzuci kamieniem. Stwórz ten podbił serca ludzi na całym świecie, od wczoraj wszystkie dyskonty sprzedają laguny. Na YouTube znajdziemy odgłosy laguna. Jednym słowem: lagun zawładnął Internetem.

Mimo różnych trosk, trudów, wielu trudnych społecznie tematów potrafił rozbawić niemal całą opinię publiczną on – lagun maślany (łac. *Lagunus butyracea*).

Kartka z kalendarza nowej historii XXI wieku
Dziennikarz śledczy

CZY PKP TO PATOTREŚCI?

Niedawno Onet (nazywany pieszczotliwie przez Włodka Markowicza der Onet – koniecznie z charczącym „r”, mimo że tak naprawdę brzmi ono podobnie, jak samogłoska „a”. Zapis fonetyczny słowa „der” wygląda tak: [de:ɔ]. Jeśli chcesz posłuchać poprawnej wymowy tego rodzajnika, wejdź TU i zjedź na dół strony, a następnie kliknij ikonkę głośnika) opublikował listę YouTube’owych kanałów, które polecają oglądać zamiast patotreści. Znaleźli się tam tacy twórcy jak: Paulina Mikuła, Radek Kotarski (w kontekście Polimatów), Grupa Filmowa Darwin, Rafał Gębura, Arlena Witt, Darek Hoffman, Dawid Myśliwiec, Karol i Ola Lewandowscy, Karolina Anna, Krzysztof Gonciarz oraz (o dziwo!) twórcy kanału Lekko Stronniczy. Nie ma tam jednak PKP. Czy to jakaś sugestia? Sprawdźmy!

Dwudziestego piątego lutego br. na ich kanale pojawił się odcinek o nazwie „Piwa kraftowe – pijemy czy nie pijemy?”, w którym najpierw rozmawiali o tychże piwach, a później Dawid próbował trzech różnych piw i miał zgadnąć, które jest najtańsze, a które najdroższe. Film ten nie został oznaczony jako przeznaczony dla dorosłych, a więc każdy mógł go obejrzeć. Sprawia to, że dzieci mogły przez niego zainteresować się tematem alkoholu oraz spróbować się go napić. Jest to demoralizacja społeczeństwa. Tym bardziej że te dzieci mogą też przestać się uczyć, zacząć wagarować lub, co gorsza, chcieć zostać youtuberami.

Poza tym pełna nazwa ich programu brzmi *Podsiadło Kotarski Podcast*. Jak widzicie, można tam odnaleźć słowo „pato”, co można potraktować jako ukryty przekaz od autorów. Podobno nie ma przypadków, są tylko znaki.

Ostatnim dowodem przemawiającym za tym, aby uznać PKP za patotreść jest to, że program ten to zżynka z LS-a. Format, w którym dwie osoby rozmawiają na jakiś temat jest bardzo oryginalny i to Karol oraz Włodek wpadli na niego, oraz rozpropagowali na polskiej części YouTube’a.

Tak naprawdę PKP nie są patotreściami, panowie Kotarski oraz Podsiadło proszę mnie nie pozywać. PKP daje dużo radości jego odbiorcom, a szczególnie Włodkowi Markowiczowi, który od około 2 miesięcy jest dumnym członkiem facebookowej grupy Podsiadło Kotarski Rychtyk Grupa.

Sebastian Czapliński

RODZAJE OSIEDLI

– WYBIERZ NAJLEPSZE DLA SIEBIE!

W 1448 odcinku Lekko Stronniczego Karol i Włodek omawiali reklamowe przez deweloperów osiedla: bez dzieci oraz dla katolików. Jest to temat co najmniej intrygujący – zwłaszcza dla tych, którzy tak jak Karol, szukają swojego miejsca. Dlatego redakcja Magazynu Bezbek postanowiła zaproponować jeszcze kilka rodzajów osiedli, jakie można byłoby wybudować w naszym pięknym kraju. Deweloperzy – częstujcie się!

Zestawienie znajdziecie poniżej:

OSIEDLE BEZ:	OSIEDLE DLA:
<ul style="list-style-type: none"> • remontów, • starszych ludzi, • paczkomatów, • zwierząt domowych, • firan w oknach, • chodników, • telewizorów, • zasięgu, • parkingów, • smrodu*. 	<ul style="list-style-type: none"> • leworęcznych, • abonentów platform streamingowych, • kawoszy, • biegaczy, • fanów roślin doniczkowych, • krótkowidzów, • introwertyków, • alergików, • festiwalowiczów, • miłośników kotów.

Czy te pomysły są niepoważne? Być może. Na pewno nie bardziej niż reklamowe pomysły deweloperów, których cel jest zawsze jeden – jak najwięcej zarobić. Uważajcie tam, szukając swojego mieszkania. A na jakim osiedlu Ty chciał*byś mieszkać?

*W Trójmieście klasycznym przypadkiem „malowania trawy na zielono” przez dewelopera były reklamy sprzed kilkunastu lat, gdzie firma oferowała ciche osiedle w Gdańsku, w bliskim sąsiedztwie lasu, kompleksu handlowego oraz drogi ekspresowej. W reklamie zapomniano dodać, że osiedle znajduje się również w małej odległości wysypiska śmieci, z którego smród rozciąga się (w najgorsze dni) nawet do kilku kilometrów. Mieszkańcy osiedla od lat starają się coś ugrać w Urzędzie Miasta, tworząc regularnie na swojej stronie „mapę smrodu”.

Emi Lia



JAK POZNAWAĆ LUDZI?

Kto nigdy nie czuł, że ma pewne deficyty poznawcze, niech „pierwszy wyrwie tę stronę”, mimo że czyta to w Internecie. Skoro już ten tekst został wyrzucony, niewiele mogę dodać. Jednak, jeśli jednak bym mogła, dałabym kilka pro tipów.

Kietkowanie.

Pewnego zwykłego dnia można dojść do wniosku, że chciałoby się kogoś poznać. Kogoś nowego, kto wniesie odrobinę świeżości do zasmogowanej codzienności. Taka znajomość oczywiście powinna przynieść korzyść – powszechnie wiadomo, że nie poznaje się ludzi w innych celach, takich jak budowanie szczerzej przyjaźni czy też poczucie się jak część wspólnoty nazywanej światem. Czysta korzyść.

Jak zacząć?

Nie trzeba nawet ruszać się z miejsca, w którym się aktualnie znajduje. Jeśli jest się fajnopolakiem, na pewno pod ręką leży iPhone, a w nim pobrana dowolna aplikacja z kategorii *social*. W takiej aplikacji można wyszukać dowolną postać, powiedzmy Beyonce. Można do niej napisać, przywitać się, przedstawić, zapytać czy chce może coś z Avonu. Kto wie czy akurat nie skończyła jej się maskara? To się może udać. Z dnia na dzień nawiązuje się bliższa relacja, ona już wie, że tutaj można zaufać i że wszystko jest naprawdę w porządku. Taka Beyonce zapewne czasami spotyka jakichś innych znajomych, którzy być może też by czegoś potrzebowali. A skoro już źródło dostaw sprawdzone, leci naprawdę rzetelne polecanko takiego dobrego znajomego. I tak oto do kółka wzajemnej adoracji zapraszane są kolejne trzy osoby. Te trzy osoby zapraszają kolejne dziewięć osób i już wiadomo, co dzieje się dalej.

Jeśli jednak chce się ruszyć?

Można wyjść z domu. Potem to już zależy, kogo chce się poznać. Można pójść do sąsiada ze świeżo upieczonym plackiem i zyskać na przykład darmową kawę. Jeśli to dobra okolica, to może nawet na sojowym? A co w przypadku, gdy sąsiad doceni takiego placka? Może się okazać, że sam nie ma żadnych kulinarnych zdolności, a kiedyś będzie chciał sobie jeszcze takiego zjeść. Tak bez celu nie wypadłoby mu poprosić o kolejne upieczenie. Ale za pieniądze? Jak najbardziej. Tutaj widzę już kolejną szansę. Wieść o naprawdę dobrym, kraftowym placku, powiedzmy takim z sezonowymi owocami prosto z ekologicznych upraw, namaczanych przez dwa tygodnie w syropie klonowym, który przyleciał prosto z Kanady, posypanych lekko prażonymi migdałami z działu bio, może łatwo rozejść się po spragnionej dzielnicy. A z tej jednej dzielnicy przenieść na kolejną. Z poczty pantoflowej wtedy robi się naprawdę jakościowy profil na znanym portalu, sprzedaż dowozowa, aż w końcu powstaje nie lokal, a cała sieć. Ogólnoświatowa.

Co więcej?

Tutaj zaczyna się najtrudniejsze. Jednak to przepis na sukces nawet bez posiadania smartfona popularnej firmy i bez umiejętności pieczenia. Otóż – można przez długie lata próbować poznawać samego siebie, ale to niestety z bardzo różnym skutkiem. Taka relacja pełna jest wzlotów i upadków. Zupełnie inna kategoria niż przy poznawaniu nie siebie. Ale i w tym wypadku istnieje cień szansy, że się uda. A gdy takie poznanie wypali, można zadać sobie jedno naprawdę ważne pytanie: co lubi się robić? I nie pozostaje nic prostszego, jak po prostu zacząć to robić. Później trzeba już tylko zerknąć na swoje konto i zobaczyć na nim prawdziwe miliony.

Kamila Towalska



IRENEUSZ Z KÓŁKA SZWACZEK [CRIME STORY] CZĘŚĆ 6. „TKACZE ZBRODNI”

O tym, kto pociąga za wszystkie nitki...

Gdy odzyskałem świadomość, mój wzrok wciąż był zamglony. Próbowałem się poruszyć, ale całe ciało przeszyło mnie ból. Musiano mnie nieźle poobijać, gdy mnie tu prowadzono. Ręce związane mi za plecami słomianym prostym sznur, pozostawiając nogi w pełni wyzwolone. Póki co, nie byłem w stanie jednak oprzeć się więzom. Po długim czasie byłem w stanie wreszcie rozeznąć się po otoczeniu. Znajdowałem się w ciemnym pokoju bez okien. Wokół panował dojmujący chłód, a od posadzki biła wilgoć. Zapewne zamknęli mnie w jakiejś piwnicy. Przy ścianach znajdowało się kilka sześciennych skrzyń, parę worków i stary materac, na którym spała jakaś postać. Spróbowałem poruszyć się w jej kierunku, lecz ból ponownie dał o sobie znać. Podjąłem inną taktykę: powolnymi ruchami starałem się przypełznąć do niej. Trwało to dobrych kilka minut, lecz wreszcie się udało.

Postać ta była w istocie dziewczyną o długich czarnych włosach. Kuliła się na materacu, przykryta grubym kocem.

— Pssst! Wszystko w porządku? — szepnąłem. Nie otrzymałem odpowiedzi. — Nic pani nie jest? Proszę się obudzić! — Spróbowałem jeszcze raz, nieco głośniejszym głosem. To nic nie da, pomyślałem. Wiedziałem, że – co by się działo – muszę najpierw uwolnić ręce. Przypetłem do ściany i zacząłem powoli pocierać spętane nadgarstki o ścianę. Mocowanie nie było zbyt grube, choć na tyle ciasne, by uniemożliwić mi swobodne poruszanie rękoma. Moje spojrzenie i słuch cały czas skierowane były na prawo, w stronę drzwi. Zajmowało to dłuższą chwilę – dranie

postarali się o diabelnie dobry sznur. Rozmasowując dłonie, ponownie przykucnąłem przy dziewczynie. Lekko dotknąłem jej szyi, z ulgą wyczuwając puls. Potrząsnąłem nią lekko. Niespiesznie otworzyła oczy, by w krótkiej chwili rzucić się panicznie do przeciwległej ściany. Jej młode, zielone oczy były pełne strachu. Cofnąłem się o krok.

— Spokojnie, nie skrzywdzę cię! — Próbowałem ją uspokoić. — Jestem Ewaryst Ecja, prywatny detektyw. Jestem tu, by cię uwolnić!

Zrobiłem krok w jej stronę, a potem następny. Z każdym kolejnym słowem wydawała się bardziej spokojna, lecz nigdy całkowicie ufna.

— Kto... kto pana przysłał? — zapytała.

— Niejaki Mariusz, zwany także Markiem. Na pewno znasz go z osiedlowego kółka szwaczek.

— Marek? Ale dłużej... — zamilkła.

— Czy masz na imię Kasia?

Przytaknęła. A więc mój trop mnie nie zmylił!

— Nic ci nie jest?

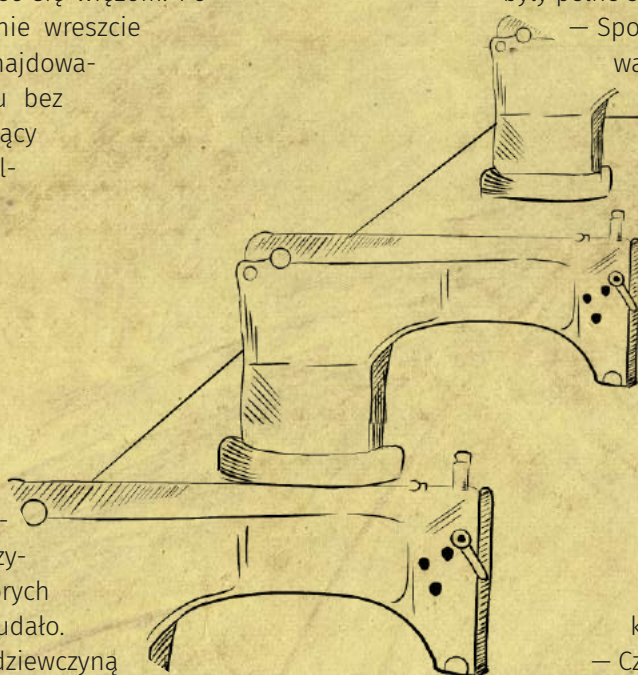
— N... nie, jestem cała. Gdzie jest Marek?

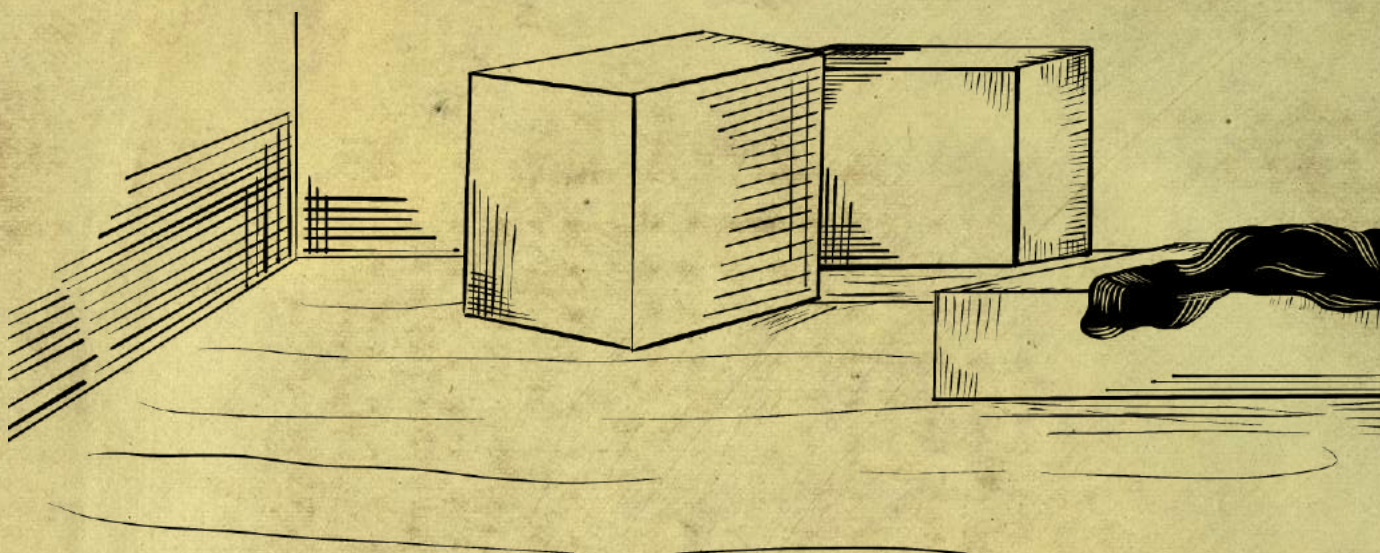
— Kazałem mu zostać z panią Ireną — powiedziałem, po czym dodałem — Ktoś próbował ją zabić.

Dziewczyna spuściła wzrok, a po jej policzkach zaczęły płynąć łzy.

— Och, to wszystko moja wina! Nic by się nie wydarzyło, gdyby nie...

— Ty nie masz z tym nic wspólnego. — Delikatnie położyłem jej rękę na ramieniu. — Nie wiedziałaś, w jakie bagno





się pakujesz. Pani Irenie nic się nie stało, akurat byłem tam, gdy miało dojść do zamachu.

Kasia próbowała coś powiedzieć, lecz szybko położyłem jej dłoń na ustach.

— Ktoś idzie — szepnąłem.

Na korytarzu słychać było coraz głośniejsze kroki. Pospieszenie nakazałem dziewczynie pozostać na miejscu, po czym, chwytając za ciężką deskę, stanąłem za drzwiami, modląc się, by otworzyły się one w odpowiednią stronę. Nie wiem, czy to Los czy jakieś tajemnicze bóstwo — ktoś jednak wysłuchał moich intencji. Drzwi otworzyły się ku mnie, zastaniając moją sylwetkę. Nieznana postać w mgnieniu oka skoczyła do ściany, przy której skuliła się Kasia — tylko po to, by po chwili oberwać w głowę trzymany przez mnie kawałkiem drewna i zwalić się na zimną posadzkę niczym kłoda. Był to mężczyzna o wygolonej głowie i wydatnym grubym nosie. Dla pewności zbadałem puls — jeszcze żył. Podniosłem z ziemi jego czarną, wełnianą czapkę, zdjąłem z niego równie ciemny sweter i czym prędzej nałożyłem na siebie.

Ostrożnie zerknąłem na korytarz, przez chwilę nastuchując przybycia kolejnych osiłek. Nie doczekawszy się wsparcia, nakazałem dziewczynie podążyć za mną. Przekradaliśmy się w półmroku przez piwniczny tunel, wypatrując silniejszego źródła światła — naszej drogi ucieczki. Gdy dotarliśmy do nich, natychmiast przyłgnęliśmy do ściany, pchnięci nagłym pokrzykiwaniem gdzieś z góry.

— Nic mnie to nie obchodzi! Zebhanie Stowarzyszenia jest za dwa dni! Do tego czasu mam mieć przynajmniej dziesięć obhusów i ani jednego mniej!

Germański akcent, charakterystyczne „r” i szorstkość brzmienia jego głosu przywoływały mi na myśl tylko jedną osobę. Moje serce wybiło szybszy rytm, mięśnie naprężyły w gotowości bojowej. Czy to mógł być...? A co jeśli to nie on?

— Robimy, co możemy, doktorze! — odezwał się drugi głos, w którym bez trudu rozpoznałem brzmienie Ireneusza. — Co wieczór puszcza jej podcast *Kotarski&Podsiadło*, gdy nie chce współpracować, ale to na nic! Nie wiem, czy

jesteśmy w stanie wykrzesać z niej coś więcej, może by tak zatrudnić...

— Bzduha! — warknął tamten. — Nie po to uknułem tę inthygę, żeby tehas zathudniać podrzędne szwaczki do robienia obhusów gohszych niż te, które sam robię! Fhau Katahina dostachczy mi kolejne wyszywanki, czy tego chce czy nie! Usunęliście już tę dhugą?

— Wystąłem jej ładunek wybuchowy. Powinna być martwa od pięciu godzin.

— Wybohnie! — zakrzyknął pierwszy, wyraźnie uradowany. — Trzeba zająć się też tym duhnym detektywem.

— Jeśli szef chce, mogę go...

— NIE! — Przerwał stanowczo. — Tego inthuza rozehwę na strzępy osobiście, ale najpiehw obowiązki. Na przyjemności czasu nam jeszcze wystachczy!

Głosy oddaliły się. Sprawdziwszy raz jeszcze sytuację, wychynąłem z naszej kryjówki i poprowadziłem Kasię na górę. Zaledwie po kilku krokach w oświetlonym białym światłem korytarzu znów usłyszeliśmy kroki. Bez słowa pospieszyliśmy w kierunku najbliższych drzwi do małego składziku. Przez niewielką szparę obserwowaliśmy kilku rojących drabów spieszących w jednym kierunku. Przekonany o poważniejszym zagrożeniu, pragnąłem nieco rozejrzeć się po budynku, jednocześnie upewniając się, że moja towarzyszka będzie bezpieczna. Nie była szczęśliwa, gdy wskazałem jej ciasną szafkę na miotły, lecz, wiedząc, że jestem prawdopodobnie jej jedyną nadzieją na wyjście stąd cało, w końcu zgodziła się w niej ukryć. Zamknąwszy kantorek, skręciłem w prawo, gdzie czekała na mnie kolejna klatka schodowa prowadząca do głównej hali.

Na górze, między wieloma maszynami do szycia i taśmociągami, krzątało się kilkunastu odzianych na czarno drabów przekładających obrusy i serwety do skrzyń, stemplujących wielkie pudła i przenoszących je na większe stopy pod ścianami. Spojrzałem w górę, w kierunku metalowej balustrady.

Halę obserwował jegomość ubrany w granatową marynarkę skrywającą nienaganną, szarą kamizelkę, pod którą

prześwitywała biała koszula. Głowę zdobił mu gustowny melonik, którego rondo nawet w najmniejszym stopniu nie skryło biało-czarnej maski na twarzy. W tej jednej chwili moje podejrzenia się potwierdziły – arcy mistrz zbrodni, książę światka przestępczego, mistrz knowania i manipulacji. Mój nemezis, Radzimir Kotlarski, bardziej znany jako Doktor Altenberg!

Nasze spojrzenia się skrzyżowały. Mierzyliśmy się wzrokiem – nie tyle próbując przejrzeć swoje plany, ile wytrwać bez mrugnięcia jak najdłużej. Wiedziałem, że wyzwanie go na fizyczny pojedynek musi poprzedzić wymiana spojrzeń, a w tym nie miałem sobie równych. Całe wolne dni i wieczory spędzałem na surowych treningach przed lustrem tylko po to, by tego jednego dnia moje powieki utrzymały jego przebijający wzrok. Na naszych czołach perlił się już pot – wiedziałem to. Nasze oczy zaczynały drgać, na powiekach wzbierała jakaś nieznana siła ciężkości, ciągnąca je w dół. Nie ustępowaliśmy – wszyscy wokół oddawali się swoim obowiązkom, jak gdyby nigdy nic, lecz my dwaj toczyliśmy pierwszy zacięty bój.

W końcu mój rywal dał za wygraną. Jego oczy zamrugały kilkakrotnie zza charakterystycznej maski. Doktor Altenberg odwrócił się tylko w kierunku drzwi, gdy ja biegłem już do schodów prowadzących na balustradę.

– Zatrzymać go! – Usłyszałem tylko, lecz nie zwolniłem ani trochę. Wbiegłem na schody i dokładnie w połowie obróciłem się, by kopniakiem strącić pierwszego z drabów, który

poleciał na biegnących zaraz za nim. Spowalniając ich na kilka chwil, dopadłem drzwi, szarpnąłem i biegłem dalej, walając za sobą dystrybutory na wodę, skrzynki z narzędziami, kartony – wszystko, co akurat wpadło mi w ręce.

Z rozpędu wyłamałem kolejne drzwi. Przedemną odstąpiło się węższe, długie metalowe przejście prowadzące na drugi koniec kolejnej hali magazynu. Poda mną zaś dwa ogromne kotły były jasnym blaskiem od znajdujących się w nich białych nici.

Altenberg oczekiwał na mnie na drugim końcu przejścia. Gdy wszedłem na konstrukcję, za mną wbiegało już kilka osiłków, lecz mój oponent tylko wyciągnął dłoń.

– Stać! On jest mój! Odsunąć się!

Jego podwładni usłuchali rozkazu. Przesząpiłem krok, na co mój przeciwnik odpowiedział tym samym. Zbliżyliśmy się do siebie z wolną, wypatrując najmniejszych oznak podstępów. Metaliczne drgania wygrywały rytm naszej ostatecznej konfrontacji...

M. Matłok

grafika: Zuzanna Górka

JEDEN Z DZIESIĘCIU

– NAJCIEKAWSZE CYTATY

W związku z pojawiającymi się pogłoskami jakoby jeden z najpopularniejszych teleturniejów, jakim jest *Jeden z dziesięciu*, miał być wstrzymany („z przyczyn niezależnych od produkcji”), postanowiłam przypomnieć parę ciekawszych cytatów z tego programu. Sam program w czerwcu bieżącego roku będzie obchodzić swoje 27-lecie. Nieustannie prowadzącym jest Tadeusz Sznuć. Poczytałam skromne obliczenia, z których wynika, że do obecnej chwili, w programie, przez 27 lat, przewinęło się blisko 25 tys. uczestników, z czego część pojawiała się niejednokrotnie.

Poniższe cytaty są idealnym przykładem, dlaczego wszyscy kochamy ten program, który zyskał miano kultowego, mimo niezmiennej i prostej formy.

Prowadzący: „Dzień dobry. Właśnie teraz rozpoczyna się 118. seria teleturnieju *Jeden z dziesięciu*. Seria jest zupełnie nowa, natomiast reszta jest w gruncie rzeczy stara: zarówno regulamin, jak i prowadzący – to się na razie nie zmienia. Nasi gracze, oczywiście, są też całkiem nowi. Oto oni.”

Zawodnicy

„Lubię ciepłe obiady ze stoików, muzykę Krzysztofa Krawczyka, żeglarstwo i koszykówkę NBA.”

„Moje zainteresowania to: kino, podróże... i żona kolegi Darka, Monika.”

„W zeszłym roku skończyłem 21 lat; obecnie nie mam dziewczyny, ale głęboko wierzę, że po emisji tego programu sytuacja się zmieni.”

„Zainteresowania: władza, seks, pieniądze i prowadzący, pan Tadeusz.”

Prowadzący: „Ile palców ma łapa niedźwiedzia brunatnego?”

Zawodnik: „Cztery.”

Prowadzący: „Pięć. Pięć zakończonych pazurami, aczkolwiek nie zaleca się liczenia palców u niedźwiedzi brunatnych.”

Zawodnik po poprawnej odpowiedzi na pytanie: „Lubię grać w ping-ponga, więc oddaję.”

Prowadzący: „Jak się nazywa szpital wojskowy?”

Zawodnik: „Latryna.” (prawidłową odpowiedzią miał być lazaret.)

Prowadzący: „Proszę podać wzór na pole prostokąta.”

Zawodniczka: „a kwadrat plus b kwadrat... O, Boże! Powiedziałam wzór na obwód!”

Prowadzący: „Niestety pani wzór na obwód również jest nieprawidłowy...”

Prowadzący: „Z jakiego zboża produkuje się płatki owsiane?”

Zawodnik: „Z kukurydzy.”

Agata Iwanow
grafika: Zuzanna Górka

Źródło: https://pl.wikiquote.org/wiki/Jeden_z_dziesięciu



BEZBEK POLECA: *GARTIC PHONE* – IDEALNA GRA NA LOCKDOWN!



Był nudny, sobotni dzień, gdy jeden z bezbeków rzucił pomysł na grę. Padło na *Gartic Phone*. Najpierw nikt nie wiedział, z czym to się je. Po szybkim wytłumaczeniu okazało się, że ma to funkcjonować na zasadzie głuchej telefonu. Choć w trakcie pierwszej rundy nadal średnio ogarnialiśmy, co się dzieje, to jednak po pierwszej pełnej rozgrywce był już szal i chęć kontynuowania, mimo innych obowiązków. Dzięki dużej liczbie osób, która zaczęła z nami zabawę, trwała ona długo. Ale najlepsze dzieje się na sam koniec, kiedy pojawia się album, który głosem syntezatora mowy czyta nasze wymysły i bawi do rozpuku. Na początku każdej nowej gry pojawia się pole do wpisania hasła. Ja dla żartu wpisałem „Lew, czarownica i stara szafa”, potem rysuje kolejna osoba i już na ten nowy rysunek, ktoś z ekipy odpowiada, co on przedstawia – i tak, aż do końca. To hasło na koniec zostało przedstawione jako Podsiadło Kotarski Podcast, a więc daleko od literatury fantastycznej. Polecam do każdej rozgrywki połączyć się

ze znajomymi, np. za pomocą Discorda – to jest wartość dodana, która urozmaica tę rozgrywkę, za każdym razem na swój specyficzny sposób. Jest to świetny sposób na ciekawe i kreatywne spędzenie czasu ze znajomymi w trakcie pandemii, umożliwia nam to poruszyć różne tematy, nawet te kontrowersyjne, zachowując się odpowiedzialnie w czasie ograniczeń związanych z lockdown.

Trzymajcie się w zdrowiu i w świetnym humorze, którego z tą grą Wam nie zabraknie! Zapomniałbym! Czymś, co dobrze wpływa na odbiór tej gry, jest jej prostota i walor estetyczny, ponieważ strona dopieszczona jest pod każdym możliwym kątem. W [linku](#) wrzucam Wam kilka GIF-ów, które utworzyły nam się w trakcie rozgrywki – na ostatecznym przeglądzie w albumach.

Dziennikarz śledczy



SUPER MOCE TKWIĄ W RODZINIE!

Lubicie produkcje superbohaterskie, ale męczą Was kolejne sezony *Batgirl*, *Flasha* czy *Arrow*? Szukacie ciekawych historii, skupionych na rozwijaniu relacji między postaciami? Jeśli tak – mam coś, co powinno Was zainteresować!

Courtney Whitmore przeprowadza się wraz z matką, jej nowym mężem oraz przyszywanym bratem do małego miasteczka Blue Valley. Początkowo nie chce pogodzić się z sytuacją ani zaakceptować nowego ojca, lecz pewnego dnia wszystko się zmienia: odkrywa w piwnicy Kosmiczny Kostur i dowiaduje się, że jej prawdziwy ojciec należał do legendarnego Stowarzyszenia Sprawiedliwych, zaś ten przybrany, Pat Dugan, był jego pomocnikiem. Wybrana przez świetlistą laskę, Courtney postanawia, z pomocą Pata, kontynuować dziedzictwo swego staruszka i walczyć ze Stowarzyszeniem niesprawiedliwych!

Serial utrzymany jest w ciepłej atmosferze, a tym, co go spaja, są więzy rodzinne – nie tylko u głównej bohaterki, ale również w relacjach głównych złoczyńców z własnymi dziećmi. Niemal każdy odcinek ukazuje nam różne, nie zawsze dobre, strony rodziny. Jedna osoba doświadcza odrzucenia, ktoś inny, z braku znajomych, zacieśnia więzi z rodziną aż za bardzo, a trzecia postać będzie starała się radzić sobie z utratą obojga rodziców lata temu. Dialogi i kreacja każdego bohatera, stoją na wysokim poziomie. Scenariusz, mimo utrzymania świata w stylistyce *superhero*, prowadzi swoje postacie wiarygodną ścieżką w taki sposób, iż bez trudu jesteśmy w stanie zrozumieć odczucia i przekonania danych osób.

Przez cały sezon ani razu nie ma się wrażenia niepotrzebnych lub bezpłciowych scen – od pierwszego do trzynastego odcinka historia wciąga nas, bawi, ale także momentami porusza do łez. O wielu produkcjach DC mówi się, iż są one pisane pod „villaina tygodnia” – tutaj fabuła pozostaje spójna cały czas, stopniowo dodając nowe postacie i rozwijając te, które już nam zaprezentowano, zaś powiązanie ich z dwoma zwalczającymi się organizacjami kreuje jeszcze ciekawszą intrygę, w której nawet plan złoczyńców – choć prosty w założeniach – ma sens.

Aktorstwo jest świetne. Chociaż *show* kradną w szczególności Brek Bassinger (jako Stargirl) oraz Luke Wilson (w roli Pata), równie świetnie wypadają kreacje złoczyńców grane przez: Nicka Jacksona (Icicle), Christophera J. Bakera (Brainwave) czy Meg DeLacy (Cindy Burnam). Kostiumy utrzymano w dość przerysowanych, komiksowych stylizacjach, jednak serial w każdej scenie z ich wykorzystaniem nie wstydzi się tego, czym jest.

Stargirl dostępna jest na platformie CW (legalnie) oraz w wielu innych (mniej legalnych) serwisach streamingowych. Do tej pory serial liczy sobie trzynaście odcinków, zaś latem tego roku zadebiutować ma drugi sezon. Jeśli macie wolny czas i szukacie dobrego serialu na wiosenne wieczory, „Gwiezdna Dziewczyna” Was nie rozczaruje!

M. Matłok

SUBIEKTYWNY TYGODNIOWY

RANKING MEMÓW

BY AGATA IWANOW



Paulina Anna Pierkiel



Kubek Chrobok



Mateusz Kotas



Justyna Karpińska



Piotr Melniczenko

Ostatnie, co widzi jedyny pozostały pączek na talerzu:



Tymon Jan Porębski

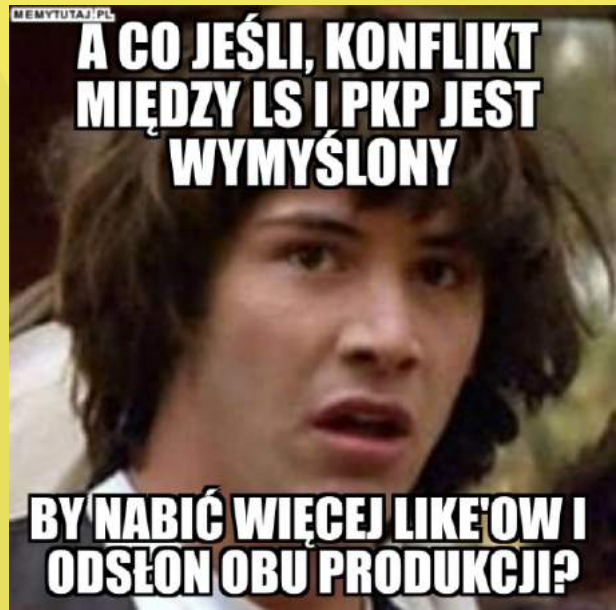
Dawid Myśliwiec masakrujący Karola i Włodka:



Dawid Myśliwiec masakrujący AdBustera:



Ernai Irmaa Łucka



Piotr Melniczenko

Kiedy widzisz swój mem w przeglądzie memów:



Krystian Szaniawski



Radosław Dubisz

BEZBEKOWY HOROSKOP

NIEZAWODNE PRZEPOWIEDNIE BEZBECKIE 25.04–01.05

Baran (21.03–20.04)

Opuść i przestań się zamartwiać rzeczami, na które nie masz wpływu. Niektóre starania mogą się okazać mniej skuteczne niż zabezpieczenia przeciwko gołębiom na mega fajnym balkonie Warszawskiego Inwestora.

Byk (21.04–21.05)

Słońce i Merkury w Twoim znaku sprawią, że dostaniesz więcej siły niż Włodek po zjedzeniu Maczka. Przekuj ją w działanie i rozwijanie swoich pasji. Jeśli musisz się zmierzyć z nudnymi obowiązkami, jak np. zmiana wycieraczek, to właśnie na to czas.

Bliźnięta (22.05–22.06)

Unikaj osób, które będą chciały Ci zepsuć humor i podważą prawdziwość Twojego dowodu tożsamości wydanego przez Hrabiego Jana Zbigniewa Potockiego. Znajdź trochę czasu na odpoczynek i wykorzystaj go jak najlepiej.

Rak (23.06–22.07)

Jako prawdziwy fajnopolak nie odmawiaj pomocy innym, gorszym. Niech znają Twoje dobre serce. Obdarzeni Twoją łaską chętnie się odwdzięczą. Wieczorem usiądź zaś fotelu i rozkoszuj się swoim sushi z najlepszej restauracji w mieście.

Lew (23.07–23.08)

Uważaj na swoje działania, bo nie każdy ma tyle szczęścia, co AdBuster przy swoich doświadczeniach. Wyciągaj z każdego niepowodzenia wnioski i słuchaj osób bardziej doświadczonych od Ciebie.

Panna (24.08–23.09)

Twoje sukcesy w tym tygodniu będą większe niż Radka i Dawida razem wziętych. Przyjmuj komplementy równie chętnie jak Włodek maile z feel-good contentem, dzięki swojej ciężkiej pracy naprawdę na nie zasłużyłeś.

Waga (24.09–23.10)

Mierz siły na zamiary i bądź szczery wobec innych. Pozwól sobie na trochę spokoju i nie przepracowuj się. Nie musisz wstawać wcześniej i pracować bardziej, żeby osiągnąć sukces. Włóż serce we wszystko, co robisz.

Skorpion (24.10–22.11)

Znajdź nowe hobby lub dodatkowe zajęcie, Merkury doda Ci sił na ich realizację. Możesz, tak jak prezydent Lech Wałęsa, wystawić ogłoszenie o swoich wykładach za min. 20 tys. złotych – ogranicza Cię tylko wyobraźnia.

Strzelec (23.11–21.12)

Udaj się na spoczynek i odpocznij niczym lagun na jednej z krakowskich gałęzi. Pozbądź się toksycznych ludzi ze swojego otoczenia. Bądź uważny, a w przeciwieństwie do Włodka, unikniesz mandatu za łamanie prawa.

Koziorożec (22.12–20.01)

Czeka Cię przypływ geniuszu i będziesz swoją wiedzą błyszczeć niczym Dawid Myśliwiec tłumaczący głupoty opowiadane w LS-ie. Może to właśnie pora, by poszerzyć swoją wiedzę i sięgnąć po ciekawą książkę, np. *Przepis na człowieka*. (Nie, nie zapłacono nam za to polecenie, ale jesteśmy otwarci na wszelkie propozycje).

Wodnik (21.01–18.02)

W tym tygodniu nie tylko poznasz dużo ciekawych osób, lecz będziesz także poznawał ludzi, żeby poznawać ludzi. Z Twoich książek będą się wysypywały pieniądze, a Radek Kotarski pozazdrości Ci sukcesów.

Ryby (19.02–20.03)

Będziesz miał dużo nowych, ciekawych pomysłów, jednak nie każdy będzie miał tak otwarty umysł, jak Ty. Bądź cierpliwy i wyrozumiały na niewiedzę innych niczym Karol w tłumaczeniu Włodkowi, co jest nie tak w Polsce. Bądź produktywny.

Wróżka NS

grafika: Natalia Siuta

SKRÓTY ODCINKÓW

#1446–#1450

PONIEDZIAŁEK

LS #1446

Ile kosztuje godzina Lecha Wałęsy?

Zastanawialiście się kiedyś, gdzie jest nagrywany LS? W Krakowie pod adresem Szlak 49. Z maila dowiedzieliśmy się, kto ukuł termin fajnopolacy. Był to niejaki Piotr Stankiewicz, autor książki o jakimś tam tytule i też autor tegoż maila. Myśleliście, że Lekko Stronniczy będą mówić o *krosancie*? Myliliście się, a jeszcze Włodek Was wrednie podpuścił. Lech Wałęsa szuka pracy na kinderbalach. Bierze za godzinę 20 000 złotych. W riderze ma między innymi herbatę (słodzi) i kotlety typu dewolaj. Bolek zajął się streamingiem, rodziną lepiej by się zajął. Włodek opluł Karolowi laptop, ale wytarł. Z cyklu „komis u Włodka” dostajemy opowieść o nieudanym zakupie odtwarzacza Blu-ray za 150 złotych. Drogo. Powstał quiz LS-owy i jeśli chłopaki sobie nie zapomnieli o linku w opisie, to link jest w opisie. Będziecie szukali? *Do you feel lucky? Well, do you, punk*

WTOREK

LS #1447

Dzięki prostemu trikowi kobieta nie dała sobie ukraść samochodu

Rozważaliście kiedyś wycięcie komuś oczodołu i zastąpienie gałki ocznej kamerką internetową? Teraz już nie musicie tego robić sami! Rynek realistycznie kanibalistycznych gadżetów, który dał nam takie cuda jak kciukowa przedłużka, dał nam kolejne чудо. Karol i Włodek zabierają nas w *eurotrip* po sexshopach. Berlin, Antwerpia, Amsterdam, Bolków, a skoro już o Bolkowie mowa, to pewna odważna fanka nie-bycia-okradaną myła sobie auto. Podszedł do samochodu typ, który nie miał zamiaru jej pomóc, tylko chciał sobie to auto kulturalnie zajmować. Dzielną Bolkowianką umyła go. Złodziejowi się to nie spodobało, więc uciekł, a Bolkowianka dokończyła ablucje samochodu. Nie wiem, dlaczego rozmowa chłopaków zesłała na temat zmasów i polucji. Czy było to przez falliczny charakter pistoletu do mycia auta? Czy może dlatego, że *ablucje* rymują się z *polucje*? Nie wiadomo. Pozostajemy na Dolnym Śląsku i przenosimy się do Lubina, równie miedzianego miasta co Bolków. Inna odważna obywatelka po tym, jak nie poradziła sobie z placem manewrowym podczas egzaminu na prawo jazdy, wsiadła do swojego samochodu i odjechała. Cwaniara. Jakby miała prawo jazdy, to dostałaby punkty, a tak to nie dostanie punktów. Wyobraź sobie taką sytuację: spóźniasz się na autobus i co robisz? Jeśli wyobraziłś sobie, że kradniesz BMW, to dokładnie tak zrobił kolejny odważny z tego odcinka LS-a. Jechałś kiedyś za Włodkiem? Nie? A Karolina, autorka maila, jechała i mu pomachała. Włodek nie odmachał. Jaki morał płynie z tego odcinka? Włodek nie odmachuje? Nie. Prawda jest krótka i niektórym znana, nie kradnij, bo policja będzie wezwana. *Stop it, get some help*

ŚRODA

LS #1448

Osiedla bez dzieci i osiedla dla katolików?

Karol zastanawia się, czy fryzura na Wołodyjowskiego mu pasuje. Nie pasuje. A czy wiewiórki są lepsze niż LS? Pod względem pokonywania przeszkód, żeby dostać orzeszka, to z pewnością. Karol nosi komunizm w sercu i na stopach, Włodek gani jego stopy obute w szlachetną czerwień. Jak sobie poradzić z PKP? Nie oglądać. Macie być przeciwieństwem Tomasza, ale nie Kammela. To znaczy jego też, ale tutaj chodzi o apostoła, bo błogostawieni Ci, którzy nie widzieli, a uwierzyli, że nie warto oglądać. Ojciec Szustak zastąpi Włodka albo będzie w Impo. Jakoś tak to było w odcinku. *Jest takie miejsce, gdzie samotność ma swój dom, to moje miejsce, tam rozmawiam z duszą swą.* Jeśli też chcecie porozmawiać ze swoją duszą, a nie możecie bo jakieś dzieciaki drą się za ścianą, to możecie zamieszkać w osiedlu dla wysterylizowanych. Deweloper chyba jakoś inaczej to ujął. A! Dla ludzi nieplanujących dzieci. Innym pomysłem jest *katoosiedle*. W fundamentach jest polany wodą medalik, a na środku osiedla stoi wielki krzyż brzozy w kształcie Tupolewa. Natalia z Ukrainy poznała za pośrednictwem aplikacji randkowej lekko stronniczego Maćka. Dostałem zawału, oglądając ten odcinek. Jestem Maciek, dzień dobry. Co byście zrobili, gdybyście sterowali zwrotnicą i mogli zabić jedną osobę, zmieniając bieg pociągu, albo nie robić nic i pozwolić, aby 5 osób zginęło? Drift?

CZWARTEK

LS #1449

Najbardziej przerażający koleś

Pomińmy wszelakie wstępy i przejdźmy do tego koleśia. Kenneth Copeland jest teleewangelistą, żywym wcieleniem Hannibala Lectera skrzyżowanego z Masonem Vergerem. Jeśli kiedyś zastanawialiście się, który odcinek jest najbardziej metalowym odcinkiem w filmografii LS-a, to odpowiedzią na Wasze pytanie jest właśnie ten odcinek. Nie chcecie spotkać wielebnego, bo Was zje. Panu Bogu ogórek, a kaznodziei ogarek. *Quid pro quo Clarice.*

PIĄTEK, PIĄTECZEK, PIĄTUNIO

LS #1450

KONIEC hegemonii Maćka Gądka. MEMYLS8

Dzień dobry, przegląd memów! Karol obwieszcza, że Maciek Gądek się skończył. Nie ukrywam, że cieszą mnie te słowa, bo zapowiadałam to już od dawna. Przyszła Kasia (Pani Kasia!?) i znokautowała Maćka, nie ma co zbierać. Kasia nawet pozostawiła Karola w dalekim tyle. Brawo, Kasiu! Jednak są śmieszne osoby na grupce IMPONDERABILIA, a nie tylko Paciorek i Gądek. Potem oczywiście cała plejada nowych gwiazd memówls oraz ja. Pozdrawiam serdecznie, Pani E.

Autorzy: Hex Zero Rouge, Elizabeth Landeberg,

ROZRYWKA

SUDOKU

„FAJNOPOLACY”

		N	J			L		
A		O	P	N				
F								A
		J			Y			C
	P						Y	
N			C			O		
C								F
				A	C	Y		N
		F			O	C		

#32 aut. Tangensy w akcji

BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ:

1. Mimo że, ale jednak – korektorzy Bezbeka ucą nas po polskiemu
2. Gdzie jest lagun? – na pewno nie w LS-ie
3. Czy uliczki Zielonej Góry są gorsze od uliczek w Krakowie? Sprawdzamy!
4. Czy LS szkaluje Magazyn Bezbek? Mówimy o lagunie i się tego nie wstydzimy!
5. Dotarliśmy do ridera Pana prezydenta
6. Rodziną byś się zajął!
7. Panie prezydencie, jak myć?
8. Czy oglądanie nagich ludzi przez dzieci jest złe?
9. Top cytaty z Biblii
10. Skąd bierze się niechęć do dzieci?
11. Może ktoś chce napisać o fryzurze Karola?
12. Jak legalnie konsumować kulturę?
13. Czy opłaca się wrzucać odcinki LS-a na inne serwisy?
14. A teraz Cię zjem
15. Co reptilianie robią z ludźmi?
16. Jak rozpoznać reptilian?
17. Czy Bóg lubi ogórki?
18. Czy ludzie to demony?
19. Jeśli ktokolwiek poczuł się urażony, czyli jak nie przeproszać
20. Różnice między etnolektem śląskim a językiem kaszubskim
21. Jaką wodą popijać suchary?
22. *Rise and fall of the meme maker*. Maciek Gądek story
23. Umarł król, niech żyje królowa
24. *Fake apologies* w LS-ie!!! – też nie wierzyliśmy, że tak przeprosił

ZNAJDŹ NAS:

Magazyn Bezbek sp. niejawna

ul. Bezbecji 25/10 lok. 1

38-870 Wieliczka, koło Krakowa

Tel: 0 000 000 000

E-Mail: magazynbezbek@gmail.com

FB: Magazyn Bezbek

WWW.MAGAZYNBEZBEK.PL

REDAKCJA:

ZAŁOŻYCIELKA: Urszula Skorodziłło

KOREKTA: Angelika Konieczna, Sebastian Czaplinski, Elizabeth Landeberg, Katarzyna Chrzęszcz, Lena Śniadała, Antoni Izydorski

SKŁAD I EDYCJA TEKSTU: Malv Dziechciarow, Michał Adamczyk

GRAFIKA: Małgosia Sojka, Zuzanna Górską, Agata Iwanow, Marysia Bolek

AUTORZY: Mateusz Matłok, Gosia Mierzejewska, Angelika Konieczna, Wróżka NS, Sebastian Czaplinski, Kamila Towalska, Rafał Mazur, Hex Zero Rouge, Elizabeth Landeberg, Agata Iwanow, Emi Lia

OKŁADKA: Malv Dziechciarow

BACK TO THE
BEZBEK

